

A simple line drawing of two hands holding a large, rectangular scroll. The scroll is unrolled and held flat. The hands are positioned at the top and bottom edges of the scroll, with fingers visible. The scroll has a slightly wavy top edge and a jagged bottom edge on the right side.

SŁAWOMIR HANAK

Lipcowe
przypadki Agatki

Ilustrowała
Agnieszka Semaniszyn-Konat

Wydawnictwo Skrzat
Kraków

© Copyright by Sławomir Hanak
Edycja © Copyright by Skrzat, Kraków 2013

Redakcja: Sylwia Chojecka

Korekta: Agnieszka Sabak

Skład: Aleksandra Kowal

Ilustracje i projekt okładki: Agnieszka Semaniszyn-Konat

ISBN 978-83-7437-940-3

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat

Stanisław Porębski

31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77

tel. (12) 414 28 51

wydawnictwo@skrzat.com.pl

Odwiedź naszą księgarnię internetową: www.skrzat.com.pl

Mojej najukochańszej Martynce...



*Koniec marca.
W przeszłości.*

Oślepiający zygzak błyskawicy rozdarł wieczorne niebo.

– Burza w marcu? Jeszcze mi tylko tego brakowało – mruknął mężczyzna ubrany w ciemny płaszcz, ocierając pot z czoła, i zaczął kopać z jeszcze większą zaciętością. Splątane korzenie drzewa nie ułatwiały mu pracy. Tuż obok, w coraz częstszych błyskach nadchodzącej burzy, lśniła marszczona silnym wiatrem tafla wody. Piaszczysta ziemia, nabrzmiała wilgocią po niedawnych roztopach, kleiła się do niewielkiej łopatki. – A niech to...! – zawołał mężczyzna, kiedy poślizgnąwszy się, nagle ugrzązł po kolana w wodzie. Choć



resztki lodu zniknęły już tydzień temu, temperatura wody i powietrza zdecydowanie nie sprzyjała wiecznym kąpielom. Mężczyzna wygramolił się na brzeg i krytycznie ocenił wykopany dół. – Chyba wystarczy – stwierdził i położył na dnie niewielkie zawiniątko, a potem przysypał je

ziemią i przyklepał. Wszystko starannie zamasko-
wał leżącymi wokół patykami i zeschniętymi ze-
szłorocznymi liśćmi. Mógł być pewien, że kiedy
wiosną wyrosnie świeża trawa, po jego dzisiejszej
pracy nie będzie nawet śladu.

Kiedy wyprostował się zadowolony, na jego gło-
wę i ramiona spadły pierwsze grube krople desz-
czu, a równocześnie potężny grom wstrząsnął
okolicą.

– Oho, było blisko – stwierdził mężczyzna.

Oślonił głowę kapturem i ruszył w stronę maja-
czących w oddali zabudowań. Pierwotnie zamie-
rzał ominąć wieś, ale burza sprawiła, że zmienił
zdanie. Nasilająca się ulewa z pewnością zagoniła
wszystkich mieszkańców do ich domostw.

Nie obawiając się ciekawskich spojrzeń, szedł
śmiało środkiem wsi. W całkowitych ciemnościach
tylko gdzieniegdzie migotało w oknach chybotli-
we światło świec. Kilku psom przypomniało się,
od czego są, i zaszczekały niemrawo, raczej z przy-
zwoitości niż z poczucia obowiązku.

W jaskrawym świetle pioruna oczy zakap-
turzonego mężczyzny upiornie zaśniły, a jego
usta, rozchylone w pełnym satysfakcji uśmiechu,

ukazały białe zęby. Minął ostatnie zabudowania i dalej szedł na wschód przy akompaniamencie wiatru, grzmotów i rozgniewanego pobliskiego morza.





Spis treści

Koniec marca. W przeszłości.	7
Ciekawe, jak wygląda morze?	11
Ratunku, tylko nie on!	18
To nie jest zwykła butelka	27
Co robimy dalej?.....	38
Krzyż, ale który?	46
Spider-Marcin-Man.....	57
Pranie sprzed wieków	67
Najciemniej jest pod latarnią.....	78
Co to jest zawietrzna?.....	92
Nie samymi skarbami człowiek żyje	105
Czy to się nigdy nie skończy?.....	120
Skarby? Tutaj?	132

To nie ten ptak!	142
Zaliczanie gleby... i nie tylko	155
Najostatniejsza szansa	165
Nareszcie wszystko jasne!.....	180
Nie lubię pożegnań	194
Na końcu zawsze jest koniec	201